Nr. 5. Rzeszów, dnia 1 grudnia 1909. Rok I.

DĄŻNOŚĆ

CENTRALNY ORGAN ZAWODOWY PROWIZORYCZNYCH SŁUG PAŃSTWOWYCH WSZELKIEJ KATEGORYI W GALICYI I BUKOWINIE.

Wychodzi 1. każdego miesiąca.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: „DĄŻNOŚĆ" — RZESZÓW

Prenumerata wynosi z przesyłką kwartalnie 50 hal., półrocznie Kor. 1·—, rocznie Kor. 2·—. Pojedynczy numer kosztuje 16 halerzy.

Redakcya rękopisów nie zwraca, listów bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje. — Listy reklamacyjne otwarte, nie podlegają opłacie pocztowej. — Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje administracya. — Ogłoszenia po 20 hal. za wiersz jednoszpaltowy petitu.

Koledzy!

Pamiętajcie o sile organizacyi i zawiązujcie w każdem mieście Grupę miejscową! —

Rozszerzajcie „Dążność"! Jednajcie członków dla naszej organizacyi! —

Na mieliźnie.

W poprzednim numerze pisaliśmy — pewni uruchomienia parlamentu — że wysyłamy petycye w naszej sprawie do wszystkich P. T. Posłów naszego kraju oraz do Wysokich Ministerstw. —

Tymczasem okręt naszej pracy, chcący dobić do celu — osiadł niejako na mieliźnie. — Walka stronnictw słowiańskich z niemieckiemi nie pozwala parlamentowi należycie funkcyonować a nawet wogóle obradować. Pociski zwracane przeciw Rządowi — nie wchodzimy tu czy słuszne, czy nie obstrukcya w obradach Rady państwa to wszystko składa się na jedno — że Rząd obecny i parlament mają ręce związane nie będąc pewnymi jutra.

Wobec tego też pojedynczy członkowie parlamentu tj. posłowie nie mogą nic na razie działać, ani przyrzekać, bo znaczyłoby to głodnemu chleb pokazywać a nigdy mu go nie dać do spożycia —

Znowu więc losy każą nam uzbroić się w cierpliwość i czekać aż ciało ustawodawcze powołane do załatwienia naszej piekącej sprawy stanie się zdolnem do tego zaś co do chęci — my resztę dopełnimy. —

Powody powyższe nie wykluczają jednak możliwości próby kołatania o prawa nasze u Rządu o ile on sam jako taki powołany ewentualnie byłby do załatwienia naszych postulatów. —

Ze zwłoki tej, z drugiej strony powinniśmy pilnie skorzystać i w czasie tym jak najskrzętniej się organizować, abyśmy w czasie petycyi byli liczebną mnogością, aby o nas we Wiedniu nie powiadano z lekceważeniem, że „*kilku* krzykaczy" wyraża swe niezadowolenie — ale aby tam usłyszeli głos tysięcy niewolników o sprawiedliwość wołających.

Organizujmy się przez przystępowanie bez wyjątku do Stowarzyszenia głównego w Rzeszowie, zakładajmy Grupy miejscowe, płaćmy regularnie wkładki a przedewszystkiem rozszerzajmy wszędzie nasze pismo „Dążność."

Dążmy — a zdążymy w imię Boże!

W walce o byt.

Myślimy ciągle o zbudowaniu silnej organizacyi galicyjskich prowiz. sług rządowych, którаby potrafiła skupić w sobie cały nasz zawód, bez różnicy. Stworzenie takiego dzieła rostrzygającego o naszym losie i które jedynie byłoby zdolne wywalczyć lepszy kawałek chleba dla naszego zawodu — jest rzeczą bardzo trudną. Wszelkie próby, jakie na tem polu robili organizatorzy natrafiały zawsze na ogromne przeszkody, dla których zwalczenia używa się wszelkich sił moralnych i prawie fizycznych — i wyczerpuje się słaby jeszcze materyał obronny i zaczepny, jakim każda młoda organizacya tylko w małej ilości rozporządza.

Przeszkody te i zapory na drodze skupienia prowizor. sług rządowych, dadzą się podzielić na trzy części.

Pierwszą jest obronne stanowisko naszej władzy, która rozporządzając dotychczas despotycznie naszym losem — broni się i bronić będzie zawsze przed ukróceniem jej praw i przywilejów.

Drugą są uroszczenia i pretensye rozmaitych prowincyonalnych kacyków, którzy znając naszą dotychczasową bezradność — starają się szparsystemowemi, operacyami łowić dla siebie ordery, dając temsamem centralnemu rządowi fałszywie do zrozumienia, że nam jest „dobrze“ i „nic nam nie potrzeba“.

Trzecią przeszkodą, z pewnością, najważniejszą i najprzykszejszą, jest opieszałość, nasze własne niewyrobienie społeczne, mała zdolność organizacyjna i pojęć o sposobach obrony własnych interesów.

Dwie pierwsze przeszkody omawialiśmy już poprzednio. Przedmiotem dzisiejszej pogadanki będzie właśnie ta trzecia najważniejsza zapora naszych usiłowań organizacyjnych. Jesteśmy bowiem o tem przekonani, że gdy poznamy własne wewnętrzne niedomagania to zrozumiemy, że we własnych rękach trzymamy cugle dobrobytu i swojej przyszłości — a opór władzy wyzyskiwacze, będą słabiutką zaporą na drodze do prawdy słuszności i sprawiedliwości.

* * *

Jesteśmy wszyscy wielkimi reformatorami i organizatorami ale jedynie w.... w gębie. Gdziekolwiek dwóch albo trzech rozmawia o swoim zawodzie i o naszym wspólnym losie — tam rozbrzmiewają zaraz groźby i ostre słowa. Każdy z uczestników rozmowy wypowiada poglądy na nasz stosunek do władzy centralnej i do władzy bezpośredniego przełożonego. Po każdej takiej rozmowie zdawało by się, że ci ludzie pójdą wprost do swoich naczelników i po męsku zażądają ludzkiego i sprawiedliwego traktowania personalu i stanowczem wystąpieniem dadzą przykład kolegom, jak należy się upominać o swoje prawa. Niestety, ci wszyscy najwięksi gębacze — przemieniają się zwykle wobec przełożonych w ostatnich tchórzów, którym słowo, wyobrażające jakiekolwiek żądanie, nigdyby przez usta przejść nie mogło, i jak bite psy patrzą panom swoim w oczy i czekają skinienia i rozkazu. Są to najbiedniejsze okazy rodziny prowiz. sług rządowych potulne i posłuszne w służbie a nieszkodliwe dla władzy pomrukujące i krytykujące tam gdzie ich nikt nie słyszy. Ten rodzaj ludzi nieudolnym jest do walki, bo stosunki zdemoralizowały ich do tego stopnia, że tchórzostwo stało się ich drugą naturą a władza, znając ich niedołęstwo w obronie własnego interesu — wyciera nimi wszystkie najgorsze kąty, bo wie, że żaden z nich nie odważy się do protestu. Takich to ludzi, jest jeszcze niestety u nas wiele.

Drugim rodzajem prowiz. sługi jest tak zwany spryciarz. Ten prawie nigdy nie krytykuje i nie miesza się do opozycyi. Dla niego interesem osobistym jest popieranie władzy — bo może upiec przy tem smaczną pieczeń własną i znaleść nawet smaczny kawałek chleba.

Taki spryciarz bada zwykle usposobienie swych przełożonych i wedle tego układa własne życie. — N. p. w pewnem galicyjskiem miasteczku posłaniec sądowy jeździ (jednym koniem swoim a jednym pożyczonym — bo nie wypada z panem sędzią jednym koniem jechać) na komisyę z urzędnikami. Zawsze uniżony — ma *wyłączne* podwody komisyjne i „kontent“ powiada, że się przejedzie i zarobi przytem i że mu nic więcej nie potrzeba. — Gdzie indziej znów prowizoryczny sługa Starostwa — niech Pan Bóg broni — nie chce słyszeć o „Dążności“, bowiem Pan starosta nie lubi „buntowniczej organizacyi“ (?) a obiecał mu po ożenku ze swą kucharką, że o nim „pomyśli.“ Czeka więc głupiec na — dekret (?) A są jeszcze takie okazy, że basuje swemu przełożonemu, sprzedaje swoich kolegów, a wobec organizacyi naszej udaje baranka — to najgorszy faryzeusz. —

Nie posiada on żadnych zasad stałych a egoistyczna troska o chleb dla siebie i dla najbliższej rodziny — skazuje go na wieczne zmiany swojej własnej duszy — zależne od wiatru, jaki wieje od strony władzy przełożonej. Za to zaparcie się własnej duszy, za ten wieczny handel zasadami — otrzymuje spryciarz bardzo małe wynagrodzenie. Te dwa typy nadają ton w naszem życiu zawodowem. Niedołęgi przewracające świat przy kieliszku a tulące uszy w służbie i spryciarze, grający nastrojeni przez swoich przełożonych jak węgier na kobzie — to chwasty naszego życia które przygniatają zdrowe ziarno kiełkujące gdzieniegdzie pośród prowiz. służby rządowej.

Typ zdrowego moralnie i zdolnego do życia społecznego prow. sługi, jest nadzwyczaj rzadki. Trafia się częściej w młodszem pokoleniu, wstępujący świeżo do służby, utrzymuje się tak długo na powierzchni swojej moralnej i społecznej wyżyny, dopóki chwasty niedołęgów i spryciarzy nie podetną mu skrzydeł i nie zmuszą do zapisania się do jednej z tych kategoryi.

Zasadą tego zdrowia prowiz. sługi społecznika jest poczucie swojej godności ludzkiej — która rozkazując z jednej strony poświęcać wszystkie siły służbie, za którą dostaje się chleb codzienny — z drugiej strony rozkazuje bronić wszystkiemi siłami swego prawa do szczęścia, dobra moralnego i ekonomicznego.

W tych dwóch rozkazach mieści się cała filozofia życia zdrowego sługi rządowego. Uzbrojony niemi, może z podniesioną głową i czystem sercem, być równocześnie najlepszym służbistą, stosującym się do przepisów dyscypliny służbowej, i równocześnie może być najlepszym organizatorem związku zawodowego, walczącego o zmianę położenia społecznego lub ekonomicznego.

Nikt nie śmie zaprzeczyć, że walka codzienna między pracodawcą a pracobiorcą jest szeregiem konfliktów, które daleko częściej kończą się dobrowolnem ustępstwem pracodawcy, a bardzo rzadko powodują wybuch ostrego zatargu. Tak samo i wnaszem życiu zawodowem ostre zatargi kończące się zaprzestaniem pracy albo obstrukcyą są bardzo wyjątkowymi wypadkami — a walka ogranicza się w zasadzie na stawianiu żądań i popieraniu ich takimi argumentami, któreby zmusiły naszą władzę do wypełnienia ich. Dlatego też codzienna praca nad zorganizowaniem się dla wspólnego przedłożenia tych żądań i dla wyszukania dróg, któremi one najskuteczniej dochodzą do uszu naszej władzy, jest najważniejszą i najskuteczniejszą. **Taka praca nie sprzeciwia się zupełnie dyscyplinie służbowej i nikt w całem państwie nie śmie zaprzeczyć nam prawa do łączenia się i organizowania dla wspólnych celów.**

Każdy zdrowy moralnie prowiz. sługa czy posłaniec rozumie to doskonale, dla tego pracując wytrwale i dobrze w służbie pracować będzie tak samo w organizacyi. Niedołęgą nie będzie nigdy, bo wykonywując swoje przepisane czynności dobrze, nie potrzebuje obawiać się naczelników — spryciarzem nie będzie, bo wszelkie podchlebstwa uważa za podłość i ubliżenie godności ludzkiej, naczelnika zaś, który na pochlebstwo się bierze, uważa za głupca i idyotę. Zdrowy sługa idzie drogą prostą, oddaje służbie co służbie należy — organizacyi zaś oddaje drugą połowę swego

życia. Wie bowiem, że jeżeli, pomimo uczciwego wykonywania swych obowiązków, znajdzie na swej drodze niesprawiedliwość i wyzysk, to wtedy obroni go wemie pod swoje opiekuńcze skrzydła tylko nasza **organizacya, zbudowana i prowadzona własnemi rękami.**

* * *

Plemię ludzkie jest bardzo rozmaite. Są pomiędzy ludźmi orły latające górnie, ale są i płazy pełzające po ziemi. Są ludzie szlachetni, którzy na życie patrzą okiem lekarza i pragną uleczyć jego niedomagania, są ludzi głupi i złośliwi, którzy z przyjemnością rozdrapują każdą ranę społeczną. Że tych ostatnich jest najwięcej, to nie ulega wątpliwości — gdyż inaczej niebyłoby tak źle na świecie. Są oni także pomiędzy prowiz. sługami rządowymi i wszędzie zaznaczają swoją nieszczęsną naturę. Że walka pomiędzy personalem prow. sług rządu — a władza o następstwa społeczne i ekonomiczne przybrać może ostrzejsze formy, winny są właśnie te złośliwe płazy, które tłomacząc sobie przepisy dyscypliny służbowej według swoich złośliwych poglądów, krzywią całe nasze życie, łamiąc charaktery i tworząc całe szeregi niewolników i spryciarzy. Takie łajdaki, dla których przepis służbowy jest źródłem sekatury personu, są największą plagą naszą. Zatruwają oni nasze życie, przeszkadzają służbie, brudzą serca i są przyczyną, że ostatecznie zmaltretowany tłum zdobywa się na rozpaczliwą odwagę...

* * *

A teraz musimy zakończyć i wyciągnąć naukę z tej pogadanki. Jeżeli więc chcesz być prawdziwym kolegą społecznikiem, to:

1) Zarabiaj uczciwie pracą na pieniądze, które ci płacą, ale zarazem:

2) Nie płaszcz się przed przełożonymi, bo jeżeli wykonasz swe obowiązki, to włos ci z głowy nie spadnie.

3) Nie pochlebiaj przełożonym, bo podle jest poniżać się do pochlebstwa.

4) Przeciw złym ludziom i dla przeprowadzenia walki z władzą przełożoną o poprawę warunków bytu moralnego i ekonomicznego — zbuduj własną organizacyę potężną i silną — i poświęcaj dla niej wszystkie zbędne od pracy zawodowej chwile. Przedewszystkiem więc musisz należeć do naszej wspólnej organizacyi i regularnie wkładki uiszczać. —

5) Pamiętaj, że można być doskonałym uczciwym służbistą i równocześnie można być doskonałym organizatorem. Kto to zrozumie, ten nigdy nie zlęknie się żadnej groźby za pracę organizatorską, a uczciwy przełożony — nigdy nie weźmie za złe podwładnemu, że celowo i rozumnie pracuje dla dobra swego zawodu.

Koledzy, łączmy się, przystępujmy wszyscy bez wyjątku do Stowarzyszenia, rozszerzajmy nasze pismo „Dążność“ walczmy, a — zwyciężymy!

S. P ski.

Służba w c. k. Domach kary.

Podnoszona z uznaniem kwestya upośledzenia funkcyonaryuszy różnych instytucyi i zakładów państwowych, z powodu przeciążenia pracą, złej płacy, złego traktowania i t. p nie ma może nigdzie warunków gorszych, jak w więzieniach gdzie z powodu małej ilości dozorców więźniów tak zw. „klucznych“ służba ta jest wprost nie do wytrzymania.

Taki biedny „biały murzyn“ pełni służbę bez przerwy przez 24 godzin t. j. od godz. 6-tej do 6-tej rano Przez cały ten przeciąg czasu ma zaledwie 1-ną (wyraźnie jedną) godzinę czasu na obiad. Że tego obiadu nigdy nie je, jest rzeczą całkiem naturalną, bo mając nader szczupłą pensyę, zmuszony jest mieszkać na przedmieściu, a każdy wie dobrze, że jest fizyczną niemożebnością za godzinę zaledwie zajść do domu, a nie dopiero obiad zjeść i na czas do służby powrócić.

Wszelkie starania o powiększenie płacy i liczby dozorców więźniów giną gdzieś het u góry, a tymczasem ci biedacy pełnią służbę o głodzie lub w najlepszym razie o suchej strawie, po 24 godzin bez przerwy, poczem mają zaledwie 6 godzin wypoczynku i znowu służbę. — Służba ta jest ciężka, męcząca i dozorca taki jest za wszystko odpowiedzialnym, a trzeba dodać, że jeżeli się coś stanie wbrew przepisom, to się zwykle obije o tego najmniejszego prowizorycznego dozorcę. —

W końcu dowiadujemy się o nowem rozporządzeniu Władz sądowych, a mianowicie:

Dozorcy więzień pełniący służbę po kurytarzach c. k. Domów kary, mieli dotychczas do rozporządzenia na każdym kurytarzu jeden stołek, aby podczas swej sześciogodzinnej służby, mogli spocząć na chwilkę, ileże sześć godzin nie stoi nawet żołnierz na posterunku. Obecnie — widocznie ze względów oszczędnościowych — zarządzono usunięcie tych stołków, a biedny dozorca musi po kurytarzach wędrować sześć godzin bez przerwy nie wyprostowawszy odrętwiałych nóg.

Cóż z tego, że w ten sposób maltretowany dozorca prędzej wyciągnie nogi, ale za to Wysoki c. k. Skarb zaoszczędzi kilka halerzy rocznie na stołkach!

I znowu świeży kwiateczek wykwitły na grzędzie osławionego „sparsystemu“, — a zdobiący drogę do odznaczeń i orderów — ale nie dla dozorcy. — Czy tak być powinno?

Kronika.

Ponieważ następny numer „Dążność“ wyjdzie dopiero 1 stycznia 1910 — przeto na tem miejscu zasyłamy wszystkim Kolegom — Członkom i Sz. Czytelnikom — z okazyi przypadających w bieżącym miesiącu Świąt Bożego Narodzenia — życzenia: „Wesołych Świąt!“

Kto winien? Posłańcowi sądowemu w K....... kancelista dał do doręczenia stronie wezwanie na termin 4/11. — Wezwanie to otrzymał posłaniec 2/11., doręczyć go musiał i doręczył wśród deszczu i błota na 24 kilometrowej odległości, dnia 3/11 — strona zaś wezwana spóźniła się na termin na którym zapadł wyrok zaoczny, usprawiedliwiając się, że jej późno doręczono wezwanie.

Na to odzywa się pan kancelista:

— „To ten bałwan (posłaniec przyp. red.) późno doręczył!“

— Nie panie kancelisto, nie posłaniec bałwan ale pan, (winien) dając wezwanie do doręczenia tak późno, chociaż obowiązkiem pana było przypilnować, aby ono było na czas wygotowane, i do doręczenia oddane. —

Kto tedy winien? — zawsze ale na najmniejszym się skrupi. Możeby Panowie Naczelnicy Sądów zechcieli skorzystać w tym kierunku z przysługującego im,

a nieraz (jeżeli o wypędzenie biedaka chodzi) tak szumnie cytowanego nadzoru służbowego. —

Na papierze tylko istnieje rozporządzenie Władz, że woźnemu przy władzach skarbowych za odnoszenie lub przynoszenie z poczty pakunków rządowych ponad 14 klgr. ważących, należy się za każdy taki pakunek dodatku 35 hal. wynagrodzenia, — rozporządzenia tego bowiem Panowie przełożeni, ani rusz nie chcą zastosować do biedaków, którym kości trzeszczą pod ciężarami c. k. worków i pakietów, bojąc się widocznie, aby biedak taki nie był kiedy syty, albo żeby Pana przełożonego order nie ominął.

Ot w Kosowie jak rok długi pom. woźny Starostwa dźwiga te ciężary nieraz po kilkadziesiąt kilogramów ważące, a nic mu za to nie daje się oprócz jego szczupłej pensyi.

Dziwi nas to i dla tego apelujemy do Pana Starosty, aby raczył zbadać ten krzywdzący proceder uprawiany może bez wiedzy przez niesumniennego urzędnika, ileże przecież Pan Starosta jest I instancyę Władzy skarbowej — a tu właśnie o sługi tej władzy chodzi. —

Z Gorlic piszą nam:

Stosunki posłańców sądowych przy gorlickim Sądzie są opłakane. Każdy posłaniec ma 27 wsi przyczem spraw cywilnych w Sądzie, jest 2000 rocznie, zatem mnogość pism sądowych do doręczenia, włączając w to pisma sądowo-karne, przechodzi siły posłańca.

W prost upadają oni pod brzemieniem pracy — a za to mają tylko 60 K. miesięcznie. —

Pan Przełożony Sądu znany ze swej ludzkości — mamy nadzieję — zechce może coś tym biedakom choćby na razie pomódz, dopóki ogół nasz nie wywalczy sobie lepszego bytu. —

Grupy miejscowe.

Grupa I. Zborów. Przewodniczący Garliński prow. woźny Starostwa.

Grupa II. Kosów. Przewodn. Karol Lewicki prow. woźny Starostwa.

Grupa III. Jarosław. Przewodn. Michał Zieliński posłaniec sąd.

Grupa IV. Gliniany. Przewod. Sikorski pom. woźny sąd.

Grupa V. Gorlice. Przewodn. Józef Latasiewicz pom. woźny sąd.

Na wzór ten należy w każdem mieście, czy miasteczku, zawiązać Grupę miejscową z obraniem z pomiędzy siebie przewodniczącego (męża zaufania). —

Wszystkich Kolegów przewodniczących Grup miejscowych upraszamy, aby regularnie co miesiąc przesyłali Głównemu Zarządowi Stowarzyszenia w Rzeszowie miesięczne wkładki członków, dalej przypomina się Im, aby usilnie pracowali nad zjednaniem organizacyi jak najwięcej członków. Wszelkie korespondencye, z prowincyi należy posyłać za pośrednictwem przewodniczącego Grupy miejscowej. —

Przewodniczący nowo założonych Grup. zechcą bezzwłocznie po zawiązaniu się grupy donieść o tem Głównemu Zarządowi i podać liczbę i nazwiska członków przystępujących. —

Z drugiej strony prosimy Kolegów — członków, aby we własnym interesie radom i zarządzeniom Przewodniczącego Grupy miejscowej (męża zaufania) posłuch dawali. —

Tylko zgodnie, ręka w rękę Koledzy, a dojdziemy do celu. —

Odpowiedzi Redakcyi.

Kolega J. L. Gorlice: Wkładki zapłacone do końca roku bieżącego — gazetkę wysyłamy Wam regularnie co miesiąc. Pracujcie wytrwale. Czołem!

Kol. Sig..... Gliniany: Napiszemy o tem obszerniej w następnym numerze. —

Kol. Zieliński — Jarosław. Kwity wysłaliśmy. Szczęść Wam Bóg w pracy — a nie upadajcie na duchu.

Koledzy w Kosowie. Koledze Karolowi Lewickiemu pełne nasze uznanie i podziękowanie, za sumienną pracę około organizacyi a także innym Kolegom zasyłamy pozdrowienie i życzenia wytrwania na stanowiskach.

Koledze B. H. Rzeszów. Nie bądźcie Kolego tym co ma długie uszy — na bok obawy!

Kolegom w Ciężkowicach i Bieczu. Czy znacie Wy przysłowie: „Służ panu wiernie, a pan za to ci p......“ jak nie przestaniecie być tchórzami i lizuniami, to Wasze nazwiska ogłosimy, jako zakałę naszego zawodu. —

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Michał Rzucidło.

Drukarnia „Prawdy“ pod zarządem J. Jondro, Kraków.

Odezwa!

Szanowni Panowie Koledzy!

Zbliża się czas zebrania Parlamentu na sesyę jesienną. Towarzystwo nasze zamierza znowu wysłać deputacyę do Izby Panów, ażeby już raz uregulowali nasze stosunki służbowe i położyli kres naszej niedoli; gdyż już czas najwyższy, a my musimy im dobrze dokuczać i nie dać spokoju aż osiągniemy od nich to, co się nam słusznie należy.

Otóż dlatego Szanownych P.P. Kolegów ostrzegamy zawiadamiamy, iż gazetki „Dążność N° 13" na Listopad nie wydamy bo to pociąga za sobą znaczny wydatek a sprawdzie i nic nowego coby was zaciekawiło a oglądamy się na to, gdyż koszta deputacyi, utworzenie i wydrukowanie petycyi będą znaczne tak, że nasz fundusz który i tak jest mały prawie się wyczerpie; a dopiero po powrocie deputacyi wydamy gazetę (Dążność) gdyż będziemy wiedzieć ciekawego co nam deputacya z Wiednia przywiezie, gdyż mamy zamiar, ażeby deputacya nasza dostała się aż do Tronu, może tam prędzej skutek odniesie. —

Deputacya wyjedzie z końcem listopada, lub z początkiem grudnia b. r. —

Więc na tę intencyę najsampierw udajemy się do Pana Boga a przez przyczynę jego Matki Najświętszej dajemy na Mszę św. dla uproszenia, ażebyśmy nasz zamiar do skutku doprowadzili. Wy Szanowni Koledzy proście Pana Boga ażeby wysłuchał nas tych, co jest w jego mocy dać nam to o co prosimy, ażebyśmy wszyscy otrzymali. —

Tych z p. Kolegów, którzy jeszcze wkładek nie wyrównali, upraszamy o wyrównanie tychże i zasyłamy w niniejszych odezwach czek pp. przewodniczącym grup z prośbą o zebranie niewyrównanych wkładek gdyż wszystkim członkom odezw nie wysyłamy, by uniknąć większych wydatków, więc w każdej miejscowości jeden członek otrzyma odezwę, i ogłosi swoim Kolegom o zastosowanie się do niej..

Za Wydział:

Sekretarz
Stefan [illegible]

Prezes:
Antoni Kloc

Kontrolor:
Ludwik Nowrol

Towarzystwo prow: Służby rządowej
i posłańców sądowych, Gal: i Bukowiny
w Rzeszowie.